

Na samym skraju dawniej właściwej Litwy, w gubernii kowieńskiej, tuż przy kurlandzkiej granicy, pośród jezior, błot i strumieni, usiadło skromne, zaciszne miasteczko *Nowoaleksandrowsk*, niegdyś *Jeziorossy*. Jedno z tych jezior, zwane Jeziorossa, a właściwiej Jezioro-Ossa, uchodziło w pogańskiej Litwie za święte, a raczej poświęcone. Mówimy poświęcone, bo wcale nie jesteśmy zwolennikami owych teoretyków, co chcieliby winować światu, że na Litwie wszystko niemal odbierało cześć boską, a to tak dalece, że nawet starą miotłę podobało się komuś policzyć w poczet bóstw litewskich. Starożytny Litwin był pobożny, bo to w duchu jego spoczywa, ale prawdopodobnie składał cześć jednemu bogowi niewidzialnemu, nieskończonemu, któremu nadawał wprawdzie przymioty ludzkie, ale nie silił się zapewne na upostaciowanie jego. Z całej zaś czeredy innych bóstw, tak głównych jak podrzędnych, zaledwie znalazłoby się kilka, które zdrowa krytyka, bez posądzenia o łatwowierność, mogłaby przypuścić do litewskiego Parnasu i tę samą im naznaczyć rolę, jaką dziś w kościele chrześcijańskim, że użyjem tego porównania, mają archaniołowie pańscy. Inne zaś bóstwa, a jest ich nieskończona liczba, są albo czystym wymysłem kronikarzy, którzy nie znając litewskiego języka, niestworzone rzeczy o mytologii napletli, albo wymęczonym plodem nowszych filozofów i historyków, którzy widać zapomnieli że mytologia jest dziedziną historyi, a nie poezyi, prawdy, a nie fantazyi. Nie ulega zatem wątpliwości, że Litwin szczególną cześć otaczał dzieła natury, że nieraz u siebie jęł potęgi, schylał korne czoło przed rozhułtałymi żywiołami; ależ taka cześć nie jest jeszcze poświęceniem. Czczył on te żywioły nie dla nich samych, ale dlatego, że potęgę boską wyobrażały, że były widomym znakiem jego wszechmocnej prawicy, jego oku wszystkowidzącego; czyli innemi słowy, owe święte gaje, rzeki, góry, drzewa, jeziora prawie tę samą u Litwy cześć odbierały, co u nas obrazy i posagi świętych.

Jeziora nie ustępowały w ważności innym poświęconym dziełom przyrody. Jeżeli z jednej strony darczyły one ubogiego Litwina wielką dla niego łakocią i wybornym pokarmem — rybą, to z drugiej nie był on zapewne nieczuły na wdzięki przyrodzenia, nie patrzył obojętnie w zwierciadlaną szylbę wody, w której się tak cudnie ziemia i niebo odbijały, którego widok pomimowoli błogą tęsknotą napawał duszę i do słodkich, fantastycznych dum usposabiał. Litwin z natury jest marzący, poetyczny, a jezioro także z natury do marzeń i poezyi usposabia; pierwszy tedy ukochał drugie, wypowiadał mu wszelkie swe troski i bóle, i przed tą wiekuistą jak świat, a młodą jak wiosna kochanką schylił czoła i cześć jej boską oddał.

Oprócz wspomnionego wyżej jeziora, znajduje się tu jeszcze inne, zwane Osidą, z którego wypływa rzeczka Owilka, wpadająca do Dźwiny zachodniej. Zresztą okolice Nowoaleksandrowska usiane są mnóstwem jezior i błot, których wyliczać tu nie widzimy potrzeby.

W takiej to miejscowości, niby kryjąc się przed światem, na małym wzgórzu, usiadły Jeziorossy. Kto i kiedy dał im początek, milczą uporczywie dzieje, a kronikarze nasi dawniejsi, jakby się zmówili, ani okiem

nie raczą rzucić na tę biedną miścinę, ani wspomnieć o niej nie chcą. To tylko możemy zrobić przypuszczenie, że albo Jeziorossy zanadto małą były miściną czy też osadą, aby aż zwróciły na się uwagę dumnego mnicha-rycerza, albo że kiedyś inaczej się nazywały, co wcale nie byłoby rzeczą nadzwyczajną, gdy zważymy, że z kilkudziesięciu nazwami dziejopisowie Litwy nie wiedzą co począć, nie mogąc odgadnąć jakim miejscowościom służyły.

Bądź co bądź, to pewna, że dopiero w XVI wieku występują na karty dziejów Jeziorossy. Ale i tu nawet nierozgarnięta mgła je otacza. Jedni robią je starostwem (1), drudzy zaś po prostu stolowemidobrami biskupów wileńskich (2). Zważywszy jednak, że śladu starostów jezioroskich nigdzieśmy w dziejach nie znaleźli, że, o ileśmy się dowiadywali, żaden ze specjalnie zajmujących się dziejami Litwy o nich nie słyszał, — musimy raczej przychylić się do drugiego z tych zdań.

O późniejszych losach tego miasteczka znowu milczą dzieje. Jeżeli Baliński w przytoczonem wyżej dziele krótką tylko czyni o niem wzmiankę, to inne niemniej ważne dzieła, jak „*Starożytności polskie*“ wydawane pod kierunkiem Moraczewskiego, zupełnie o niem zapominają. Toż samo da się powiedzieć o kronikach i dziejach litewskich. Dopiero od trzydziestu lat miano jego części o nasze uszy się obija, odkąd w 1836 r. nazwano je *Nowoaleksandrowskiem*. W 1838 r., na pamiątkę zbudowania żwirowej drogi (szosy) kowieńsko-dynaburskiej, która przechodzi przez Nowoaleksandrowsk, postawiono w mieście obelisk. We cztery lata potem, to jest w roku 1842, Nowoaleksandrowsk stał się stolicą powiatu tejże nazwy, który ogarnął cały dawniejszy powiat braclawski.

Odtąd datuje się szybki wzrost tego miasteczka. Przed kilkunastu jeszcze laty ubogie, drewniane, dziś świeci murami i z każdym dniem coraz świetniejszą, czystsza przybiera postać. Głównie się do tego przyczyniła droga żwirowa, łącząca dwa tak handlowe miast., jak Dynaburg i Kowno. Od pierwszego z nich Nowoaleksandrowsk przedzielają zaledwie trzy mile, od drugiego zaś miedwa-
dziesięcia kilka. Niemniej też ważną pod tym względem gra rolę przeniesienie do Nowoaleksandrowska władz powiatowych z Braclawia. Ale najwięcej je ożywiają i z bogacą dwa jarmarki, t. j. jeden na 15go stycznia, a drugi od 3 — 15 sierpnia. W ostatnich czasach przeprowadzono tu kolej żelazną wileńsko-petersburską, i odtąd zapewne miasto we dwójnasób pomnożyło swe dochody. Ludność jego wynosi dziś blisko 4000 głów.

Dzieje kościoła tutejszego są niepewne, jak dzieje miasta. Kiedy i przez kogo założony, zgola wiedzieć nie możemy. To tylko pewna, że biskup wileński Jan z książąt litewskich, syn poboczny króla Zygmunta Starego, w 1530 roku uposażył ten kościół, lecz nie wystawił go nanowo, jak się niektórym twierdzić podoba.

W sto lat później Abraham Wojna, biskup wileński, zawsze jako w swoich dobrach stolowych, po zniszczeniu starego, nowy kościół odbudować kazał i należycie w malowidła i aparaty go przyozdobił; tak



Regiński Karimierz

przynajmniej świadczy w swoim sprawozdaniu książę Słupski sufragani, który na wizycie 1674 r. znalazł kościół w najlepszym stanie.

Dodać tu wszakże w nawiasie winniśmy, że według

kościół niedługo opierał się ręce czasu. Przed kilkunastu laty zniszczył go do szczętu pożar, lecz hojne składki ze wszech się stron posypały i wkrótce stanął wcale piękny, murowany kościół, który jakkolwiek ogolony ze wszelkich pamiątek, zawsze atoli odpowiada potrzebom mieszkańców.

Targi tutejsze, oprócz sławnych lnów, przepelnione są wyborną rybą, z której bodaj najslawniejszym jest Nowoaleksandrowsk. Przywożą ją nie tylko ubodzy mieszkańcy przedmieść, ale i okoliczni włościanie. Cały przecież handel obraca się w ręku Żydów.

O samych Nowoaleksandrowszczanach niewiele się da powiedzieć. Kto poznał społeczeństwo jednego miasteczka, poznał je wszystkie. Są one tak do siebie podobne, jak dwie krople wody. Przemysł bowiem i ruch najmniejszym nawet miasteczkom właściwy, ma szczególny dar ujednostajniania mieszkańców, podstawiania ich pod ogólny, że się tak wyrazim, strychulec, któremu się każdy osiadający w mieście, prędzej czy później, poddać musi. Żydzi stanowią tu niwy tło obrazu, na którym tu i owdzie, mniej lub więcej wydatnie, rysują się cienie innych wyznań i stanów, które aczkolwiek w przeważającej są liczbie, nietylko jednak co tamci wpadają w oko każdego przyjeżdżającego.

W dni targowe, a nadewszystko w świętęzne, obaczysz tu obok mieszczan, snujące się postacie włościan i włościanek. Ubiór pierwszych jest skromny, ale czysty i porządkny. Latem czarne czapki sukienne z kozyrkami, w zimie okragłe, niskie, z obwódką barankową; na nogach buty lub *lapcie* z tyka, a całe ciało okrywa szara samodziałowa siermięga, na którą czasem przywdziewają białą *trynęę*, kolorowym pasem ściągniętą. W ogóle włościanin tutejszy, mówiący czystą litewszczyzną, zamożny i wstrzemięźliwy, dalekim jest od owiej unizności i zaniedbania włościan nadwilejskich. Jeżeli strój męża odznacza się szczególną jednostajnością, to natomiast kobiety wysilają się na jaskrawe, pstre

ubioru, w których nader pospolitą jest rzeczą spotkać się z jedwabiem lub atlasem. Wszakże ubiór ich jest bez wdzięku, a nadewszystko szpecą się niezgrabnem zawiązywaniem chustek na głowie. Mężatki tylko pięknie wyglądają w swoich *namitkach*.

Na tem kończymy swój opis, przekonani, żeśmy wszystko powiedzieli o Jeziorossach, cośmy powiedzieć mogli. Brak materiałów nie naszą jest winą.

Mściław K.



KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NOWOALEKSANDROWSKU (JEZIOROSSACH).

„*Starożytności polskie*“ Michała Balińskiego jeszcze w 1522 roku fundowano tu altaryą świętej Anny. Tak więc potwierdza się nasze przekonanie, co do dawności istnienia tej świątyni.

Wszelako przebudowany przez Abrahama Wojnę

(1) *Starożytna Polska* Balińskiego i *Encyklopedia powsz.*
(2) *Żywoty biskupów wileńskich*, ks. Przyalgowskiego.